

Wilhelm Reich *Psychologia mas wobec faszyzmu*

przeł. E. Drzazgowska, M. Abraham-Diefenbach,
Warszawa: Aletheia, 2009, 368 s.

Podczas konferencji poświęconej zaburzeniom osobowości we wrześniu 2013 roku w Krakowie Frank Yeomans wspominał, że Otto F. Kernberg przyszedł pewnego dnia do swoich współpracowników i przyniósł im książkę Wilhelma Reicha *Character Analysis* (Reich, 1980), mówiąc, że zawiera ona klucz do techniki interpretacyjnej w pracy terapeutycznej z zaburzeniami osobowości. Yeomans skomentował, że rzeczywiście, pierwsza część tej książki jest bardzo użyteczna, choć jej ostatnia część jest, jak się wyraził, „obłąkana” (*crazy*). Część, o której mowa, została zresztą przez Reicha dodana później do pierwotnej wersji niemieckiej, wydanej w 1933 roku, która przypieczętowała zresztą jego wykluczenie z International Psychoanalytical Association (w 1934 roku).

Przynajmniej od 1934 roku paranoja Wilhelma Reicha była znana w środowisku psychoanalitycznym. Nie zaprzeczali jej nawet najbliżsi mu wówczas ludzie – żona Annie i przyjaciel Otto Fenichel, który w swojej słynnej pracy *Psychoanalytic Theory of Neurosis* cytować będzie – wczesne, „nieobłąkane” – poglądy Reicha (Fenichel, 1945). Kilka lat później, już na emigracji, Reich zaczął jednak dokonywać „odkryć naukowych”, które doprowadziły go do całkowitego porzucenia psychoanalizy i pogrążenia się na dobre w systemie urojeń. Pod koniec lat trzydziestych „odkrył” istnienie najpierw „bionów” – jednostek energii życiowej świecących, jego zdaniem, na niebiesko – a następnie uniwersalnej, kosmicznej energii, którą nazwał „orgonem”. W latach pięćdziesiątych jego choroba stawała się coraz poważniejsza – żywił przekonanie, że UFO atakuje naszą planetę; zaczął też tworzyć akumulatory generujące orgon i sprzedawać je w celach terapeutycznych. To stało się ostatecznie źródłem jego tragicznego końca – zmarł w amerykańskim więzieniu w 1957 roku, skazany za oszustwa medyczne.

Życie i dzieło Reicha jest interesującą, choć smutną historią człowieka, który przechodził stopniowo od modnych przed wojną rewolucyjnych teorii psychologicznych i politycznych (tzw. „freudo-marksizm”) do coraz większej intelektualnej i emocjonalnej degeneracji. Polski wydawca jego pracy z 1933 roku, zatytułowanej *Psychologia mas wobec faszyzmu*, wydaje się jednak nieszczerze zaznajomiony z biografią autora albo też uznał ją za nieistotną. Szacowne skądinąd, filozoficzne wydawnictwo „Aletheia” prezentuje bowiem Reicha na okładce książki jako „twórcę teorii dyskusyjnych, by nie rzec – ekscentrycznych”. Jego opartą na urojeniach terapię orgonową wydawca nazywa „niezwykłą terapią uwalniającą od ideologii” i dodaje, że „Reich drogo zapłacił za swoją niekonwencjonalną odkrywczność”. Czytelnik w tej samej notce dowiaduje się też o istnieniu rzekomej „kontrowersji” dotyczącej urojeń Reicha: „dla jednych szarlatan sprowadzający deszcz ‘działem orgonowym’, dla

innych geniusz wyprzedzający epokę”. „Odkrywczość” i „geniusz” Reicha czynią z tej książki „kanon lektury dla każdego zwolennika postpolityki”.

Nie zaliczam się do zwolenników „postpolityki” ani żadnej innej idei, której nazwa została oszpecona przedrostkiem „post”, co być może uniemożliwia mi dostrzeżenie zachwalanych na okładce zalet książki Reicha. Tytułem przedmowy do tego dzieła wydawca zamieścił tekst niejakiej Mary Higgins, pochodzący z 1971 roku, którego najbardziej zdumiewającym fragmentem jest nie tyle wyznanie wiary w teorię organonu (s. 10), ale wyjaśnienie, skąd się w ogóle bierze krytyka teorii Reicha – otóż jest ona wynikiem „ograniczonych zainteresowań lub powziętych uprzednio przekonań, którym nie towarzyszy umiejętność wchodzenia w niezbadane obszary wiedzy” (s. 9). Przyznam z pokorą, że odkrywam w sobie wszystkie trzy te przywary, które nie pozwalają na docenienie teorii Reicha – po pierwsze, moje zainteresowania z pewnością są ograniczone do pewnych tylko obszarów wiedzy, po drugie, mam niestety w swoim umyśle uprzednio powzięte przekonania na tematy, o których pisze Reich, oraz brak mi chyba też umiejętności wchodzenia w niezbadane obszary wiedzy. Pomimo to spróbuję się podjąć sformułowania kilku krytycznych uwag na temat książki austriackiego „geniusza wyprzedzającego epokę”, choćby z dwóch prostych racji. Po pierwsze, Reich był przez pewien czas psychoanalitykiem, a jego *Analiza charakteru* stanowi wkład do – bardzo różnorodnej przecież – literatury analitycznej. Po drugie, idee i praktyka terapeutyczna Reicha wpłynęły na jego ucznia, Alexandra Lowena, twórcę tzw. bioenergetyki. Reichowska koncepcja charakteru zakładała, że rozładowanie impulsów popędowych u neurotyków blokowane jest przez przykurcz określonych partii mięśni (dno miednicy, ramiona, oczy itd.), co prowadzi do powstania chronicznego napięcia, którego pacjent nie jest w stanie dowolnie rozluźnić. Bioenergetyka stosuje fizyczne oddziaływanie terapeuty na ciało pacjenta, w celu doprowadzenia do rozładowania zablokowanych impulsów i przywrócenia swobodnego przepływu energii w organizmie. Metoda ta wywarła duży wpływ na intensywnie rozwijające się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych terapie humanistyczne, np. na terapię Gestalt. Większość popularnych dzisiaj metod tzw. „pracy z ciałem” można wywodzić od Reicha właśnie.

Polskie wydanie *Psychologii mas wobec faszyzmu* nie jest prostym przekładem książki opublikowanej przez Reicha w 1933 roku, gdy był jeszcze członkiem Komunistycznej Partii Niemiec (z której wyrzucono go po ukazaniu się tego dzieła). Reich miał zwyczaj uzupełniać wydania swoich starszych książek dodawanymi do nich suplementami, rozdymającymi te publikacje do monstrualnych rozmiarów (np. angielskie wydanie *Analizy charakteru* ma ponad 500 stron), które to suplementy zawierają jego późniejsze, paranoiczne koncepcje. Podobnie tutaj: wydanie niemieckie *Psychologii mas (Die Massenpsychologie des Faschismus* z 1933 roku) zawiera osiem rozdziałów, podczas gdy polskie – trzynaście. Rozdziały dodane przez Reicha później (IX–XIII), w latach trzydziestych i czterdziestych, nie tyle są analizą psychologii mas czy faszyzmu, co politycznymi broszurkami, niemającymi z psychoanalizą już nic wspólnego.

W skrócie treść książki przedstawia się następująco. Rozdział pierwszy stanowi próbę opisu mechanizmów socjologicznych, które doprowadziły ostatecznie do objęcia władzy w Niemczech przez NSDAP. Reich dystansuje się od „wulgarnego marksizmu” wyznawanego przez większość współczesnych mu marksistów i proponuje własne, głębsze rozumienie Marksa, połączone z psychoanalizą. Dochodzi do wniosku, że przyczyny faszyzmu to patriarchalno-autorytarna rodzina, która tłumi swobodną ekspresję seksualności, oraz Kościół, który umacnia ten niszczący wpływ rodziny na człowieka. Rozdział drugi zawiera refleksje na temat indywidualnej psychologii Adolfa Hitlera i całego ruchu narodowosocjalistycznego oraz rozważania na temat czynników ekonomicznych obecnych w latach dwudziestych i trzydziestych w Republice Weimarskiej. Rozdział trzeci poświęcony jest ideologicznej teorii rasy, a czwarty omawia symbolikę swastyki. Rozdział piąty opisuje strukturę rodziny jako miejsca ucisku kobiety i dzieci przez autorytarnego ojca, co skutkuje patologią seksualności, prowadzącą w wymiarze społecznym do faszyzmu. Rozdział szósty to krytyka Kościoła i religii jako głównych sił popierających autorytarną rodzinę i faszyzm, a rozdział siódmy to psychoanalityczna (?) interpretacja zjawisk religijnych, które Reich sprowadza do patologicznych symptomów nagromadzonego i nierozładowanego popędu seksualnego. Rozdział ósmy stanowi opis wyzwolenia seksualności jako jedynej drogi do rozwiązania problemów politycznych i społecznych świata. Rozdział dziewiąty poświęcony jest Rosji sowieckiej i niepowodzeniu rewolucji październikowej. Ostatnie rozdziały zaś traktują o tym, co Reich nazywa „naturalną demokracją pracy”. Ludzkie nieszczęście wywołane jest stłumieniem seksualności, przez co człowiek upodobił się do maszyny, którą łatwo rządzić. Jeśli wyzwolimy jednostkę, społeczeństwo uwolnione zostanie od trapiących je od wieków problemów.

Co w książce Reicha może być interesującego dla psychoterapeuty psychodynamicznego? Wydaje się, że dwie rzeczy – jego koncepcja psychopatologii oraz jego pomieszczenie psychoterapii z ideologią. Jeśli chodzi o pierwszy wątek, to teoria Reicha stanowi wyraźne odejście od Freuda, pomimo że koncept „freudo-marksizmu” sugeruje, iż przynajmniej w połowie nawiązuje się do twórcy psychoanalizy. Jednak freudyzm Reicha tyle ma wspólnego z Freudem, co jego marksizm – z Marksem. Freud bowiem od początku swojej twórczości aż do śmierci w 1939 roku podkreślał, że przyczyny zaburzeń neurotycznych są złożone i nie do końca jasno rozpoznawalne w indywidualnych przypadkach klinicznych. W rozważaniach nad etiologią twórca psychoanalizy wskazywał na przypuszczalną interakcję wrodzonej podatności na zachorowanie, którą dzisiaj wiązalibyśmy z temperamentem, z czynnikami środowiskowymi, ale to, co go najbardziej interesowało, odkąd porzucił swoją pierwszą teorię hysterii opartą na realnym uwiedzeniu, to gra fantazji, która prowadzić miała do neurotycznej patologii. Jej rozwój przebiegał w wewnętrznym świecie fantazji, rozpiętym między wrodzonym dyspozycjami a środowiskiem zewnętrznym.

Reich upraszcza niesłuchanie tę Freudowską koncepcję życia psychicznego. Proponuje rozumienie pozbawione finezji, acz dominujące we współczesnych również i nam

szkołach terapeutycznych: za patologię odpowiadać ma w całości środowisko. Jak wskazali Béla Grunberger i Janine Chasseguet-Smirgel, Reich w istocie redukuje mechanizm powstawania *wszystkich* zaburzeń emocjonalnych do mechanizmu opisanego przez Freuda w przypadku nerwic aktualnych jeszcze w latach dziewięćdziesiątych dziewiętnastego wieku (Grunberger, Chasseguet-Smirgel, 1986, s. 127). Freud podkreślał już wtedy, że przyczyną nerwicy, którą później nazywał aktualną, nie jest, jak w histerii, konflikt: „pobudzenie... w wypadku nerwicy lęku jest pobudzeniem czysto somatycznym (somatycznym pobudzeniem seksualnym), w wypadku zaś histerii jest ono (wywołanym przez konflikt) pobudzeniem psychicznym” (Freud, 2009a, s. 41).

Reich w *Psychologii mas* twierdzi zaś, podobnie jak w *Analizie charakteru*, że głównym źródłem problemów psychologicznych nie jest konflikt, ale hamowanie rozładowania seksualnego, a swobodne rozładowanie i orgazm – królewską drogą do wolności i szczęścia jednostki i społeczeństwa. Oto jak opisuje skutki tradycyjnego wychowania dziecka, blokującego swobodne rozładowanie:

staje się ono [scil. dziecko] bojaźliwe, nieśmiałe, posłuszne, zaczyna odczuwać lęk przed autorytetem, w autorytarnym sensie staje się „grzeczne” i „podatne na wychowanie”; zahamowanie to paraliżuje buntownicze siły, każdy żywotny, wolnościowy odruch, obarczając lękiem, przez zakaz myślenia o sprawach płciowych hamując myślenie i powodując niezdolność do krytyki; jej celem jest zatem wytworzenie poddanych dostosowanych do autorytarnego porządku i znoszących go mimo biedy i poniżenia. Wstęp do tego stanowi autorytarne miniaturowe państwo w postaci rodziny. (s. 49–50)

Ubóstwo myśli teoretycznej Reicha polega jednak nie tylko na wyjaśnieniu wszystkich problemów jednostkowych, społecznych i politycznych brakiem wolności seksualnej, ale i na rozwiązaniu, jakie proponuje, a którym jest „charakter genitalny”. Ten typ charakteru to w istocie „nowy człowiek” Reichowskiej rewolucji seksualnej, prawdziwy „święty” freudo-marksizmu. Opis tego charakteru dokonany przez Reicha jest niemalże zabawny: „Zaspokojony genitalnie człowiek jest honorowy, świadom obowiązku, odważny i opanowany, nie robiąc z tego powodu zbędnej wrzawy. Postawy te są bowiem organicznie wbudowane w jego osobowość” (s. 70). Niewyjaśnioną zagadką psychologii pozostaje, jak mogli w ogóle pojawiać się w historii tego świata ludzie honorowi, odważni czy opanowani, nie będąc zaspokojeni genitalnie. Wedle Reicha – nie mogli. Recepta na wychowanie dziecka o charakterze genitalnym jest, oczywiście, bardzo prosta – nie wolno zabraniać mu żadnej aktywności seksualnej.

Reichowskie rozwiązania, podobnie jak samo rozumienie patologii, jest typowym przykładem utopijnego myślenia, obecnego w europejskiej kulturze w nasilony sposób od XVIII wieku – najpierw u niektórych przedstawicieli francuskiego oświecenia, potem w marksizmie, a dzisiaj u spadkobierców Reicha, czyli współczesnych komisarzy obyczajowej rewolucji. Człowiek jest z natury doskonały, a staje się zły, gdy zakazuje mu się i nakazuje rozmaite rzeczy, zwłaszcza w obszarze seksualności i agresji. Przez dwa i pół tysiąca lat pojęcie „wychowanie” oznaczało nic inne-

go, jak nakładanie ograniczeń ekspresji popędów, toteż Reich postuluje w istocie zniesienie tradycyjnie rozumianego wychowania. Żeby to jednak uczynić, trzeba zniszczyć rodzinę w takiej formie, w jakiej dotąd ona istniała, co Reich otwarcie deklaruje. Rodzina tradycyjna to „główny zarodek reakcji, najważniejsze miejsce wytwarzania reakcyjnego i konserwatywnego człowieka” (s. 113). Rodzina jest źródłem faszyzmu.

Znakomitą ilustracją myślenia „klinicznego” Reicha jest kuriozalny doprawdy opis przypadku, jaki znajduje się w jego książce. Autor mówi o siedmioletniej dziewczynce, „wychowywanej” w sposób postępowy, czyli ateistycznie i w całkowitej wolności seksualnej. Pomimo że dziewczynce tej oszczędzono gehenny seksualnej opresji, zapadła ona w pewnym momencie na coś, co Reich uznał za nerwicę. Dokładnie rzecz biorąc, gdy odgrywała w krzakach stosunek seksualny z kolegą, jakiś chłopiec zobaczył ich i powiedział „Fe!”. Było to dla dziewczynki taką traumą, że wieczorem tego samego dnia pierwszy raz w życiu odmówiła sobie masturbacji, którą zwykle codziennie uprawiała przed snem (przy akceptacji i afirmacji ze strony postępowych rodziców). Tym razem jednak poczuła lęk i chęć pomodlenia się. Wkrótce potem, kiedy szła z innymi dziećmi, śpiewając rewolucyjne piosenki, jakaś stara kobieta nazwała ich „bezbożną bandą”, co było dla dziewczynki kolejną traumą. Wieczorem, gdy znowu próbowała się masturbować, poczuła jeszcze silniejszy lęk – tak silny, że doprowadził ją do myśli, że może Bóg jednak istnieje.

Jest to doskonały przykład tego, że Reich już na początku lat trzydziestych używał pojęć i koncepcji psychoanalitycznych w sposób, który nie miał w większości wypadków wiele wspólnego z ich autentycznym znaczeniem. Trudno zaiste dociec, jak brak wieczornej masturbacji uzyskał status patologicznego symptomu, podobnie jak chęć pomodlenia się. Wiemy wprawdzie, że myśl, iż Bóg może istnieć, jest psychotycznym urojeniem, tu więc wypadałoby zgodzić się z Reichem, że dziewczynka potrzebowała terapii. Ale czy niepokoić nas ma także pominięcie codziennego onanizmu? Ależ oczywiście, że tak.

Reich wyjaśnia, skąd wzięła się „nerwica” – otóż połączone siły „Fe!” chłopca i „bezbożnej bandy” starej kobiety wywołały w niewinnym umyśle dziewczynki tak silny lęk, że nie tylko zahamowały jej seksualność, ale doprowadziły ją nad krawędz religijnej wiary. Na szczęście, dzięki interwencji terapeutycznej Reicha dziewczynka wyzdrowiała – czytamy, że „przymus modlitwy zniknął, kiedy dziewczynka dowiedziała się, skąd pochodził jej lęk i na powrót zaczęła się masturbować bez poczucia winy. Jakkolwiek nieistotny może się wydać ten fakt, nie sposób przecenić jego konsekwencji dla polityki seksualnej w obliczu zakażenia młodzieży mistycyzmem”.

Na koniec Reich przytacza list, jaki dziewczynka napisała kilka miesięcy po wyzdrowieniu do swego ojca: „Kochany Karli [sic!], tu jest takie pole żyta, na jego skraju mamy szpital (oczywiście tylko w zabawie). Zawsze bawimy się w doktora (jest nas pięć dziewczynek). Jeśli którąś z nas piecze pipcia, to idziemy tam, bo tam są maści, kremy i wata. Wszystko to sobie załatwiłyśmy”. Reich uważa ten list za świadectwo trwałości sukcesu terapeutycznego – dziewczynka pozostała seksualnie wol-

na. Autor komentuje: „Oto seksualna rewolucja kulturalna, bez cienia wątpliwości” (opis tego przypadku na s. 155–157).

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na jeden tylko interesujący aspekt Reichowskiej koncepcji „formowania się symptomu”. Jak możliwe było, że dziewczynka, która przez siedem lat „wychowywana” była przez postępowych, ateistycznych komunistów, którzy niczego jej nie zabraniali i z którymi zapewne swobodnie rozmawiała o swojej „pipci” i wszystkim, co z nią związane, zachorowała nagle tak głęboko na niezdolność do onanizmu i przymus modlitwy? Skąd wzięła się siła tych dwóch incydentów – „Fe!” chłopczyka i „bezbożnej bandy” jakiejś staruszki, która w swej reakcyjnej ciemności sądziła zapewne, że ma prawo obsztorcować grupę siedmioletnich komsomolców. Tego jednak od Reicha czytelnik się nie dowie. Nie dowie się też, jakim to cudem pojawiło się, ot tak, z dnia na dzień, surowe superego, które nie istniało wcześniej – czy poprzez identyfikację z tak znaczącymi dla dziewczynki autorytetami, jak siedmioletni chłopiec i obca staruszka?

Skoro jednak, jak Reich niezmiernie powtarza na każdej niemal stronie, surowość superego jest w całości wynikiem oddziaływania faszystowskiego środowiska rodzinnego, w jakiż to sposób dziewczynka żyjąca w wolności zapadła nagle na niezdolność do onanizmu? Reich wydaje się błogo nieświadom faktu, że przytoczony przez niego *casus* przeczy w istocie całej jego konstrukcji teoretycznej, stanowiąc raczej potwierdzenie tego, o czym pisze Freud w eseju *Kultura jako źródło cierpień*:

Doświadczenie poucza jednak, że rozwijana przez dziecko surowość „nad-ja” bynajmniej nie odpowiada surowości, z jaką było traktowane, jakiej doznało. Wydaje się, że jest ona od niej niezależna, że nawet w wypadku bardzo łagodnego wychowania dziecko może wykształcić w sobie bardzo rygorystyczne sumienie. (Freud, 2009c, s. 215)

Freud, jak wiadomo, wyjaśnia ten fakt, tłumacząc go wytrąceniem popędu śmierci i jego wchłonięciem do struktury superego. O ile jednak Freud jeszcze jako ponad siedemdziesięcioletni starzec był w stanie stawiać hipotezy kwestionujące jego wcześniejsze modele teoretyczne, Reich nie miał wątpliwości – wszystko było dlań absolutnie jasne.

Druga kwestia, na którą chcę zwrócić uwagę, to pomieszanie psychoterapii z ideologią. Czytając Reicha, nieustannie stykamy się z tematami wyjątkowo aktualnymi, poruszonymi dziś często w tym, co żartobliwie nazywa się „debatą publiczną” – antykoncepcja, aborcja, dyskryminacja kobiet, autorytarne wychowanie dzieci, szkodliwość Kościoła, faszyzm jako Zło Absolutne, komunizm jako szlachetny, pomimo błędów i wypaczeń, „wybór ideowy” – *et cetera, et cetera*. Praktycznie jedyne, co można by zarzucić Reichowi, to homofobia – z jakiegoś niepojętego powodu nie uważał homoseksualizmu za normalny.

Podjmując te tematy, Reich nie przedstawia argumentacji w klasycznym sensie tego słowa, a poprzestaje raczej na twierdzeniach wygłaszanych tonem partyjnego kaznodziei. Jego wywody świadczą, że nie trzymał się niewolniczo ani Arysto-

telejskiej logiki, ani istniejącej wiedzy historycznej, ani współczesnych mu faktów politycznych i społecznych. Dowiadujemy się, na przykład, że „Pojmowanie mistyki wszelkiej postaci w duchu polityki seksualnej jest absolutnie oczywiste” (s. 147). Nieco wcześniej zaś napotykamy na inną oczywistość: chrześcijaństwo i nazizm to ideologie identyczne, które różnią się tylko kilkoma powierzchownymi cechami, mając to samo „politycznie reakcyjne” jądro (s. 127). Interesującą obserwacją Reicha jest także, że „Mistyczny półmrok kościołów potęguje rzekomo nadnaturalną zdolność odbioru wrażeń wewnętrznych, a także dźwięków kazania, chorału itd., które mają te wrażenia wywoływać” (s. 150). To kolejna oczywistość, której nie ma co uzasadniać – jak każdy może sprawdzić empirycznie, rzeczony kościelny półmrok wprawia tłumy w ekstazę (jak w przeciwnym razie mogłyby uczestniczyć w absurdalnych rytuałach religijnych?). Co więcej, po dwóch tysiącach lat przed czytelnikiem odsłania się wreszcie prawdziwy sens chrześcijańskiego (żydowskiego, muzułmańskiego) konceptu zbawienia: „Zbawienie nie jest i nie może być niczym innym niż zbawieniem od nieznośnych napięć w ciele” (s. 151). Oczywiście.

Nie mogę się, niestety, oprzeć przytoczeniu uwag Reicha na temat bolszewickiego reżimu Rosji sowieckiej. Reich – za co chwaliła go nowa lewica od lat sześćdziesiątych – był bowiem, co trzeba mu przyznać, krytykiem Wielkiego Językoznawcy i to w czasach, gdy większość intelektualistów zachodnich prześcigała się w prawieniu komplementów wąsatemu Chorążemu Pokoju. Reich jest jednak tutaj oryginalny – największym występkiem Ojca Narodów nie było bynajmniej zagłodzenie milionów ukraińskich chłopów (mniej więcej w czasie, gdy Reich pisał *Psychologię mas* i *Analizę charakteru*), ale... rezygnacja z wolności seksualnej, którą początkowo chciano w Rosji propagować (rozważano nawet pomysł, by psychoanaliza była narzędziem rewolucji).

Choć Reich nie mógł pozostać obojętny wobec szkodliwej działalności bolszewików, którzy tak nieoczekiwanie przyłączyli się do reakcyjnego obozu chrześcijańsko-nazistowskiego w zbrodniczym tłumieniu swobody seksualnej, zaaprobował jednak fakt, że komuniści mimo wszystko dali odpór religijnej ciemności. Zrobili to jednak nie poprzez masowe morderstwa duchownych, jak być może sądzi czytelnik, ale „metodą naukową”. Metodologia ta, wedle Reicha, miała trzy aspekty: „odebranie Kościołowi bazy ekonomicznej, a więc bezpośrednio w dziedzinie gospodarki, propagandę antyreligijną, a więc bezpośrednio ideologicznie, oraz wzniesienie milionów mas na wyższy poziom kulturalny, a więc pośrednio ideologicznie” (s. 174).

Przytoczone powyżej przykłady nie pozostawiają wątpliwości co do sposobu myślenia Wilhelma Reicha i nie jest to chyba efekt jego paranoi, gdyż w zupełnie podobny sposób pisali jego towarzysze, już (przeważnie) bez takiego rozpoznania. Czytanie wielostronicowych wywodów Reicha stwarza, jak wspomniałem, wrażenie aktualności jego przesłania. Dziś także bowiem zagraża nam faszyzm i dziś również wszystko jest jasne, wiadomo, gdzie dobro, gdzie zło, gdzie postęp, gdzie reakcja. Kościół to wylęgarnia histeryków i perwertów (s. 152), a także bliźniaczy brat faszyzmu (*passim*). Patriarchalna kultura chce zrobić z kobiety „maszyny do rodzenia dzieci” (s. 115), prawne pozwolenie na przerywanie ciąży jest dla postępu

rewolucji „punktem kluczowym” (s. 116), a rodzina, jako „zarodek reakcji”, musi zostać zniszczona lub poddana kontroli, żeby dzieci mogły spokojnie oddawać się onanizmowi i seksualnym zabawom z rówieśnikami. Kto myśli inaczej, ten ciemniak lub faszysta.

Główny problem tej książki nie leży jednak tylko w jej treści, ale w tym, że poważne wydawnictwo przedstawia autora jako psychoanalityka i myśliciela może nieco niekonwencjonalnego, ale głęboko śmiałego, wyprzedzającego swój czas. Co do ostatniego wypada nam się zgodzić, biorąc pod uwagę, jak często dziś autorytety „mówią Reichem”, być może, jak pan Jourdain, nic o tym zgoła nie wiedząc, a wiele marzeń odkrywcy organu iści się na naszych oczach. Niemniej jednak fałszowanie postaci i myśli Reicha i przedstawianie go przez polskie wydawnictwo jako ekscentrycznego geniusza nie jest czymś odosobnionym. W wydanej kilka lat temu historii psychoanalizy Eli Zaretsky’ego o Reichu można przeczytać dużo i to samych pochwał. Na przykład, jego wykluczenie z IPA autor uznał za pożałowania godny „antydemokratyczny epizod” w historii psychoanalizy (i to, niestety, nie jedyny taki epizod – zob. Zaretsky, 2009, s. 206).

Z góry zniechęcam do zadawania sobie pytań, czy w takim razie, zdaniem Zaretsky’ego, należało raczej przegłosować słuszność teorii Reicha i Freuda w ogólnoeuropejskim referendum. Albo chociaż referendum wszystkich psychoanalityków świata? Trzeba raczej spojrzeć na okładkę książki Zaretsky’ego i przyjąć, że jest to „nowa, bezcenna i bezprecedensowa perspektywa oceny dorobku psychoanalizy”. W tej bezcennej perspektywie wszystko może się zdarzyć – Reich może okazać się męczennikiem, Freud – paskudnym antydemokratą. W oczach Zaretsky’ego ostatecznie ratuje Freuda od całkowitego potępienia to, że – choć się tego nie spodziewał – dzięki jego psychoanalizie poczyniono kroki, by wyzwolić od patriarchalnego ucisku kobiety i homoseksualistów.

Dziś nie da się chyba uprawiać psychoterapii bez konfrontowania się z ulubionymi tematami Reicha – patriarchalną rodziną, szkodliwością Kościoła i ogólnie „duszną atmosferą” reakcyjnego społeczeństwa. *Psychologia mas wobec faszyzmu* uświadamia nam, że pomimo ciągłej walki sił światłości z siłami ciemności, po świecie nadal grasują chłopcy i staruszki ze swoim strasznym „Fe!” na ustach, a faszyzm podnosi swój brunatny łeb. Książka Reicha, jeśli ma jakąś rzeczywistą wartość dzisiaj, po niemal stu latach, to głównie poprzez to, że konfrontuje nas z ideologicznymi uwikłaniami psychoterapii. Pomimo pragnień Freuda, by psychoanaliza była dyscypliną wolną od ideologii, przenikniętą duchem racjonalizmu i nauk ścisłych (Freud, 2009b, s. 123–141), uwikłania te są nie do uniknięcia.

Mateusz Stróżyński

Literatura

Fenichel O. (1945). *Psychoanalytic Theory of Neurosis*, New York: W.W. Norton & Company Inc.

Freud S. (2009a). *Histeria i lęk*, przeł. R. Reszke. Warszawa: Wydawnictwo KR.

- Freud S. (2009b). *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy. Nowy cykl*, przeł. R. Reszke. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Freud S. (2009c). *Pisma społeczne*. przeł. R. Reszke. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Grunberger B., Chasseguet-Smirgel J. (1986). *Freud or Reich? Psychoanalysis and Illusion*. New Haven: Free Association Books Ltd.
- Zaretsky E. (2009). *Sekrety duszy. Społeczna i kulturowa historia psychoanalizy*, przeł. M. Trzcńska. Warszawa: Prószyński i S-ka.

Mateusz Stróżyński
Poznańska Pracownia Psychoterapii
Instytut Filologii Klasycznej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
monosautos@gmail.com